Nr. 134. Kraków, Sobota 16 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Baron Kraus.

Naczelnik rządu krajowego na Bukowinie ustąpił, jak wiadomo, a formalną dymisyę ogłosiła przed kilku dniami urzędowa *Wiener Ztg.* Ustępującego dygnitarza żegna wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* artykułem, który jest niewątpliwie wyrazem opinii Polaków na Bukowinie o byłym naczelniku rządu krajowego, powołanym na stanowisko to z wiedeńskiej dyrekcyi policyi, której był prezydentem. Oto polityczny nekrolog, który zamieszcza *Gazeta Polska*:

„Na świecie jeszcze — lecz już nie dla świata“ był od dłuższego czasu pan br. Kraus, którego onegdaj „na własną prośbę przeniesiono w stały stan spoczynku. Fakt ten najmniejszego nie sprawił wrażenia — nawet na Bukowinie; był jeno ostatecznem spełnieniem się tego, o czem najmniej wtajemniczeni w arkana spraw publicznych wiedzieli oddawna. Spensyonowanie było tylko dopełnieniem formalności: fakt sam istniał oddawna, p. Kraus b[illegible]m oddawna uważał się za — emeryta.

Utarty to zwyczaj charakteryzować działalność człowieka, który zajmował wybitne w społeczeństwie stanowisko — i że użyjemy cokolwiek banalnego wyrażenia — tworzył historyę kraju. Zadanie takie, co do br. Krausa, nie należy do wdzięcznych obowiązków publicystyki. Cóż bowiem powiedzieć o człowieku, którego przysłano na Bukowinę głównie z tego powodu, że stał się już za życia własnym pomnikiem i nie wiedziano, gdzie go umieścić? Bukowina witała w nim prezydenta kraju, nową erę administracyjną i polityczną, — sfery zaś rządowe żegnały go w Wiednin, jako emeryta, któremu udzielono tutaj... *panem male merentium.*

Wiek ma swoje prawa. Człowiek im starszy, tem większym staje się egoistą i do własnych potrzeb naciąga wszystko. P. br. Kraus był u nas przedewszystkiem dobrym i troskliwym ojcem własnej rodziny; losy jej kłopotały go najbardziej, a poza tem — jako długoletni biurokrata. najwięcej jeszcze uwagi poświęcał bliższemu otoczeniu urzędowemu, z którem stykał się codziennie. Był więc dobrym i lubianym szefem biur i urzędnicy rządu krajowego stracili w nim życzliwego kierownika. Ale to wszystko nie stanowi jeszcze kwalifikacyi na szefa kraju, zwłaszcza kraju tak różnojęzycznego i politycznie różnobarwnego, jakim jest Bukowina. Nie dla asekuracyi przyszłości rodziny i nie dla objawów koleżeńskiej życzliwości dla urzędników istnieje posada prezydenta kraju. O tem jednak zdawał się nie wiedzieć nigdy p. br. Kraus, nie wiedział o tem nawet wtedy, gdy w Sejmie wcale niedwuznacznie pytano, czyli na miejscu prezydenta zasiada żywy człowiek, lub — malowany portret... Ostatnia ta charakterystyka, której autorem był poseł Stefanowicz, kto wie, ażali nie była najtrafniejszą.

Że słabość tę wyzyskiwano i wyzyskiwano na zgubę kraju, — to rzeczy powszechnie znane i byłoby zbytecznem rozwodzić się dzisiaj nad niemi. Ci właśnie wyzyskiwacze polityczni, którzy uczynili „portret władzy“ swoją własnością, zgotowali mu grób, a zgotowali przez to, że nie znali miary i pohamowania w wyzysku. Br. Kraus upadł — jak mówią — dlatego, że się oddał całkowicie jednej partyi i przez to zniszczył równowagę polityczną kraju. Ale p. br. Kraus na swoje usprawiedliwienie mógłby powtórzyć słowa: „Panie, wszak nie wiedziałem, com czynił“.

I dożył też ustępujący prezydent losu wszelkich cytryn, które wyciśnięto. Ci, co jeszcze wczoraj kłamali mu ogromną sympatyę i hołdy, dzisiaj już w inną kierują się stronę i rychlej zapomnieli o upadłym protektorze, aniżeli on miał czas wyprzedać swe ruchomości w Czerniowcach! To też, sądzimy, że bez żalu porzuca p br. Kraus Bukowinę i nie płacze za nami; „Czegoż ma płakać, za kim i po czem, kiedy nikt po nim nie płacze?“

Miejsce br. Krausa zajmie na razie prowizorycznie br. Goes, radca rządu krajowego w Celowcu, mianowany rzeczywistym radcą dworu i kierownikiem administracyi bukowińskiej. To, co słyszymy o nowym szefie, uprawnia nas do szczerej radości, ma to być bowiem człowiek samoistny, energiczny, sprawiedliwy, bezstronny. O nic nam więcej nie chodzi, jak jeno o to, ażeby szef kraju miał oboje oczu otwarte na wszystko, co się w kraju dzieje i ażeby bezstronnie, a stanowczo strzegł ustaw zasadniczych państwa. Tym, którym dzieje się krzywda, więcej nie potrzeba, jak człowieka, który przybywa z hasłem — sprawiedliwości.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, *14 czerwca.*

(?) Walka o prawa i swobody, świadomość praw zdobytych i stawanie w ich obronie — dlatego, że są znamieniem kultury i cywilizacyi, każdego zwolennika swobodnego rozwoju ludzkości napełnić muszą zadowoleniem i otuchą.

Natomiast bierne kwilenie na ucisk i nie poszanowanie praw zdobytych, patrzenie na wszystko z egoistycznego punktu widzenia interesów partykularnych oznacza karłowacenie szczytnych idei — działa przygnębiająco i budzi chyba pożałowanie.

Walka żydów przeciw antisemityzmowi w tej formie brutalnej, w jakiej się we Wiedniu ujawnia, nie jest walką o otrzymanie praw, ale prowadzona metodą, używaną tu przez powołanych i niepowołanych obrońców żydów, przez rozmaite „Fortschrittsvereiny“, stowarzyszenie przeciw antisemityzmowi i wreszcie przez socyalnych polityków tego autoramentu, co p. Konstanty Noske *et tutti quanti*, jest pustym krzykiem ubranym w szumne frazesy.

Potrzeba sobie tylko przypomnieć żądania deputacyi stowarzyszenia przeciw antisemityzmowi u prezydenta ministrów, interpelacyę liberałów w sprawie kazań ks. Deckerta, uchwałę wydziału giełdy zbożowej w sprawie targu zbożowego i natychmiastową reasumcyę tej uchwały pod wpływem kazuistycznego reskryptu ministra handlu, — a wreszcie wcale dosadną ilustracyę daje nam i dyskusya na ostatniem zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez p. Noskego.

Nie bralibyśmy ostatecznie za złe tego partykularyzmu, gdyby miał cechę więcej czynną, gdyby oznaczał pozytywną obronę zagrożonych interesów, lub zapowiadał śmiałą walkę odporną.

Lecz ci panowie zawsze umieją wyszukiwać takie sprawy — lub pewne fakty w taki traktują sposób — że zawsze chęć bierze zawołać: *tant de bruit pour une omelette?...* I tak w ostatnim numerze wychodzącej tu *Sonn- u. Montagszeitung*, o której, nawiasem mówiąc, trudno osądzić, czy żydom tutejszym więcej korzyści czy szkody przyniosło — wytoczono z wielkim hałasem „kwestyę antisemityzmu“ w tutejszem towarzystwie ratunkowem (*freiwillige Rettungs-Gesellschaft).* Antisemityzm w stowarzyszeniu o tak humanitarnych celach! — Czy nie wygląda to na paradoks. Na poparcie takiego zarzutu potrzeba przytoczyć konkretne fakta — a tego rzeczowy artykuł *Sonn u. Montagszeitung* nie zawierał.

Rodomontada ta jednakowoż nie chybiła zupełnie celu, bo kilkudziesięciu elewów bezpłatnych wystąpiło ze stowarzyszenia, ogłaszając w dziennikach, że zniewoliło ich do tego postępowanie naczelnego lekarza dr. Vragassego, zdradzające pozory antisemickich aspiracyj.

Naturalnie, że prezydyum towarzystwa dziś ogłasza oświadczenie, w którem wprost odpiera zarzut antisemityzmu.

Oświadczenie elewów i kontra-oświadczenie prezydyum (podpisane przez hr. Wilczka i Lamezana) doprawdy robią wrażenie — przedrzeźniania się dwóch żaków — gdzie jeden woła „ty taki!“... drugi odpowiada — „ty sam!“...

Któż skonstatuje, jakie uczucia dla żydów żywi prywatnie naczelny lekarz p. Vragassy lub nawet wszyscy członkowie prezydyum — w czyim interesie leży skonstatowanie tego i kto wogóle ma prawo wchodzić w to, jakie ktoś w prywatnem życiu ma o jakiejś kwestyi wyobrażenie?

Na poparcie zaś zarzutów, dotyczących publicznej działalności kierujących czynników towarzystwa ratunkowego, nie przytoczono żadnego dowodu i miały one chyba ten cel — żeby wzniecić swary tam, gdzie ich nie było i gdzie działanie ich ze względu na cel stowarzyszenia tem jest zgubniejsze.

Lwów, *14 czerwca.*

(Z wystawy krajowej: Ukończenie instalacyi. Jeszcze z wystawy ogrodniczej, kwitnąca agawa. Przygotowania do wystawy bydła rogatego. Most do pawilonu rolniczego. Fontanna świetlna. Przybycie arcyksięcia Albrechta.)

(W. Dbr.) Dziś mieliśmy dzień istotnie jesienny. Wprawdzie deszcz nie padał, ale niebo, jednostajnie szare, jak daleko okiem zajrzeć pokryte chmurami, nie nastrajało wcale wesoło. Na dobitek zimno było tak dotkliwe, że letnie zarzutki zupełnie nie wystarczały, a silny wiatr o mało z nóg nie obalał, flagi zaś porozwieszane po masztach i po domach szarpał w kawałki. Można sobie wyobrazić humor dyrekcyi, komitetu wystawy i tych wszystkich, których żywiej nasza wystawa obchodzi! Bo i cóż znaczy tych marnych kilka tysięcy, które wytrwale mimo słot, deszczów i zimna stawiają się na placu, kiedy się czuje, że niech tylko słońce zaświeci, a będzie zwiedzających dwadzieścia i więcej tysięcy. A tego słońca doczekać się nie możemy już od dni jedenastu!

Jeden jedyny dzień bez deszczu, chociaż pochmurny, a nawet pod wieczór bardzo chłodny, a sprowadził na plac wystawy zastęp publiczności, równający się czwartej części całej ludności Lwowa! I to nie na chwilkę, nie na godzinę przychodzili oni, ale na dzień cały, na pół dnia przynajmniej. To też restauratorowie na wystawie mieli się wybornie. Zabawnem może byłoby przeprowadzać statystykę gastronomiczną tego dnia ale nie mogę się oprzeć, aby nie przytoczyć z niej jednego szczegółu. Oto istniejąca na placu kiełbasiarnia p. Jankowskiego, lwowskiego masarza, która w oczach gości, za pomocą maszyny parowej, przyrządza mięso i wyrabia kiełbaski, a za chwilę podaje je gorące, sprzedała ich w niedzielę dwadzieścia kilka tysięcy par.

Porzucam jednak te reminiscencye, które przez kontrast obecna pogoda mi nasuwa, bo oto mam do zanotowania fakt, że się wbija ostatnie gwoździe na wystawie, że instalacya nawet tych wystawców, którzy dla rozmaitych przyczyn się spóźnili, jest już na ukończeniu. Wystawy sezonowe ożywią niewątpliwie całość i odświeżą ją, a kierownicy odnośnych działów starają się, aby wypadły one jak najlepiej i jak najwięcej miały punktów zajmujących. Wspominałem niedawno o wystawie kwiatowej i dziale ogrodniczym. Otóż za kilka dni przybędzie mu sensacyjny okaz. Dyrekcya ogrodu botanicznego bowiem zamierza przenieść na plac wystawy, prawdopodobnie do środkowej części wielkiej szklarni, agawę, która tuż tuż się rozkwitnie. Ojczyzną agawy *(Agava americana)* jest południowa i środkowa Ameryka, aczkolwiek uprawiają ją i w południowej Europie tak, że w niektórych okolicach Hiszpanii i Włoch zdziczała. U nas pielegnowaną bywa w szklarniach, a nawet w pokojach jako roślina ozdobna. Twierdzenie dość powszechne, że agawą co 100 lat rozkwita, jest mylnem, roślina ta bowiem w ogóle raz tylko w swem życiu kwitnie; w Ameryce południowej już w 10 lub 15 roku. U nas w szklarniach przy starannem pielęgnowaniu dopiero w 40 lub 60 roku, a po wydaniu kwiatu zaraz cała roślina ginie i tylko z korzenia wyrastają boczne małe pędy, które znowu 60 blisko lat róść muszą, nim będą zdolne raz zakwitnąć i zginąć.

Miąsz liści bywa w ojczyźnie agawy świeżo spożywany lub też odpowiednio przyprawiany, ze soku zaś, wyciekającego ze ściętej łodygi kwiatowej i zawierającego wiele cukru, wyrabia się przez fermentacyę rodzaj upajającego napoju, noszącego nazwę *Pulque*. Agawa ta, która będzie wystawioną we Lwowie, ma też ciekawą historyę swego życia. Zakupiona przy założeniu ogrodu botanicznego w r. 1853, jako licząca do 15 lat, przed kilkunastu laty, wskutek złośliwego podcięcia pnia, poczęła gnić i marnieć tak, że chciano już ją wyrzucić, ale dyrektor ogrodu botanicznego prof dr. Ciesielski nie pozwolił na to, tylko kazał zgniłe korzenie i nadpsutą część kłęczu odciąć i oczyścić, liście związać i wsadzić ją w czysty piasek, by się zakorzeniła, co też w istocie świetnie się powiodło i dziś za uratowane życie wywdzięcza się tak miłą dla wielu niespodzianką, że lada dzień zakwitnie. Rozwinięciu się kwiatu towarzyszy trzask, niby strzał.

Do wystawy bydła rogatego robią się energiczne przygotowania. W stronę pawilonu rolniczego prowadzić będzie kolej wąskotorowa, ale to jest raczej zabawka. Ponieważ zaś pawilon rolniczy od tej części wystawy, gdzie się znajduje pałac przemysłu, oddzielony jest wąwozem, aby publiczności oszczędzić mozolnego chodzenia w dół i pod górę, rzucono przez parów, tuż koło wieży wodnej, most cementowy, o rozpiętości aż 20 metrów. Ten most zarazem jest przedmiotem wystawowym aż dwu firm, mianowicie fabryki cementu Liban i spółka w Podgórzu i krakowskiej firmy wyrobów cementowych Blankstein i Bornstein, którzy most budują. Robota poszła nadzwyczajnie szybko, gdyż zaledwo dyrekcya udecydowała, że trzeba w tem miejscu most wznieść, a wspomniane firmy oświadczyły gotowość uczynienia tego, już w kilka dni skończono budowę. Dziś już most ten oddano publiczności do użytku. Jest on prawdziwą ozdobą wystawy, tak wygląda zgrabnie i lekko, mimo to wytrzymałość jego jest tak wielką, że, jak opowiadali mi inżynierowie, gdyby most cały zapełnili szczelnie ludzie, im na ramionach stanęli drudzy, a na tych jeszcze trzecia warstwa, to nawet taki ciężar nie zdołałby wcale uszkodzić takiego mostu.

Wielkie rozgoryczenie panuje tu na praską firmę Krziżika, której oddano oświetlenie elektryczne wystawy. Miała ona urządzić także fontannę świetlną w porze wieczornej, największą ozdobę wystawy. Z powodu, iż rzecz tę powierzono firmie czeskiej, *Narodni Listy*, nieprzychylnie usposobione dla naszej wystawy, przechwalały się nawet, że bez Krziżika i Czechów nicby Polacy nie zrobili, tymczasem pobratymiec fabrykant fatalnie nas zawiódł. Rzeźby bowiem i wszystko, co do budowy fontanny świetlnej należało, od tygodnia jest gotowem, tylko Krziżik wyguzdrać się z elektrycznością nie może, przynosząc tem wystawie szkodę, dającą się obliczyć na parę tysięcy złr. dziennie, o tyle bowiem więcej gości byłoby wieczorami dla fontanny świetlnej.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że w piątek przybywa do Lwowa drugi brat cesarza arcyksiążę Albrecht, a w sobotę o godzinie 3 po południu będzie na wystawie, po której go komitet oprowadzać będzie.

W pawilonie sanitarnym w dziale balneologicznym znana i zasłużona firma krakowska Rząca i Chmurski przedstawiła sztuczne wody mineralne i specyalne lecznicze. Gdy arcyksiążę Karol Ludwik zwiedził pawilon sanitarny, wypytywał się dosyć szczegółowo obecnego na wystawie p. Rzący, jak dawno fabryka istnieje, jakie wody wyrabia, jak mu się powodzi, a po otrzymaniu wyjaśnień życzył zakładowi dalszego rozwoju i powodzenia.

W tymże samym pawilonie OO. Bonifratrzy z Krakowa mają swój dział, a w dziale aptekarskim p. Dobrowolski z Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem wystawił opatrunki chirurgiczne, zaś pan Popiel z Krakowa przyrządy desinfekcyjne własnego wynalazku.

Ze Stanisławowa donoszą: Ignacy Kamiński wydał odezwę, zapraszającą nauczycieli, pedagogów, przełożonych zakładów finansowych i stowarzyszeń rzemieślniczych na zebranie, w celu

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

36 (Ciąg dalszy).

Po chwili namysłu sędzia rzekł półgłosem do komisarza:

— Zaraz, niech zaczeka. — A zwracając się do Karola, zapytał:

— Czy wolno zapytać, jakie było pożycie państwa z ciotką? Jaki stosunek wzajemny?

— Jak najlepszy. Była ona rodzoną siostrą mego ojca i schroniła się u nas po śmierci męża, jako u najbliższych krewnych. Ja byłem prawie nieodłącznym jej towarzyszem.

— Aż do ostatniej chwili?

— Prawie.

— I nie masz pan podejrzenia na nikogo, ktoby mógł dopuścić się tego czynu?

— Nie mam pojęcia.

— Dziękuję panu. — Na teraz uwalniamy pana od dalszych pytań, bo trzeba nam będzie wysłuchać innych świadków.

Powiedział to tonem oficyalnym, zimnym i ukłonił mu się sztywno, a zwracając się do komisarza rzekł: niech go przyprowadzą. — Ten dał znak agentowi, który wyszedł i wnet wrócił wprowadzając do pokoju stróża Jędrzeja.

Na ten widok Karol skamieniał z przerażenia i zatrzymał się w chwili, kiedy miał już wychodzić.

— Pan możesz już odejść — rzekł mu sędzia.

Karol wyszedł rzuciwszy przed odejściem na Jędrzeja spojrzenie, które zdawało się mówić: milcz na miłość boską; ale Jędrzeja nachmurzona twarz obojętnie i zimno przyjęła tę niemą prośbę.

— Jak się nazywasz? — spytał sędzia.

— Jędrzej Wicher — rzekł chłop, kłaniając się do kolan.

— Dawno tu służysz?

— Będzie nie długo pół kopy latek.

— Masz dzieci?

— Miałem córkę, ale mi się gdzieś zapodziała — rzekł ponurym głosem.

— Tyś stróż nocny?

— Tak.

— I mówisz, że widziałeś dziedzica tej nocy idącego do oficyn?

— Otarł się o mnie. — Gadał ze mną, kazał mi iść stróżować gdzieindziej.

— I potem poszedł do oficyn, tu do tego pokoju?

— Zrazu się wrócił, ale potem był tutaj.

— Widziałeś to dobrze? Zastanów się, nim odpowiesz, bo od twojej odpowiedzi zależy los dziedzica, a może i życie.

— Przysięgnę na sakrament, że to on tu był. Widziałem z za okna, jak ze świecą chodził po tym pokoju szukając czegoś, wyrzucał te łachy, co tu leżą na podłodze z tego oto kufra — i po łóżku tarmosił, wszędy.

Po Jędrzeju wezwano Małgosię, która ze strachu przed „przenajświętszym sądem“ — jak nazywała sędziego, — wygadała wszystko, co wiedziała, jak jej dziedzic kazał obsługiwać gości, jak jej dał proszek, jak potem wróciwszy usnęła mocno, a po przebudzeniu się ujrzała starszą panią już nieżywą.

Lekarz spróbowawszy ziółek potwierdził zeznanie dziewczyny, że w istocie znajdowała się w nich spora doza morfiny, czy jednak to sprowadziło śmierć, o tem nie może wydać sądu przed sekcyą ciała i chemicznym rozbiorem ziółek.

Do tego jeszcze agent, lustrując wszystkie kąty, znalazł za łóżkiem w fałdach zwiniętego prześcieradła brelok od zegarka z kawałkiem urwanego łańcuszka, o którym Tomasz zeznał, gdy mu go pokazano, że należy do jego pana. — Znaleziony nóż na podłodze uznał także jako pański. — Karol bez myśli i zastanowienia rzucił i zostawił te przedmioty, które zdradzały jego bytność i potępiały go. — Gdyby był działał na trzeźwo, może byłby pamiętał o usunięciu tych posziak; ale wśród pijatyki, jakiej się oddał z desperacyi po zawiedzionych nadziejach, zapomniał zupełnie o tem. Jedno, czego się bał, to zeznania Jędrzeja; ale na unieważnienie tego zeznania miał aż nadto dowodów, najprzód nienawiść chłopa i mściwość za córkę, — potem, że po spotkaniu się z nim nie poszedł przecież do oficyn, tylko wrócił do dworu; nie wiedział bowiem nic o tem, że Jędzej nie usunął się w zupełności i śledził go potem. — Najsilniejszym zaś dowodem jego niewinności była jego ciągła obecność wśród gości, co dwaj pozostali u niego na noc towarzysze gotowi byli stwierdzić przysięgą. — Samo jednak tłómaczenie się wobec sądu i służby uważał Karol za ubliżenie sobie i dlatego sądził, że najlepiej zrobi usuwając się od dalszych badań. Miał bardzo dobry pretekst usunięcia się, wyjeżdżając z domu z owymi dwoma pozostałymi towarzyszami. — Kazał więc zaprzęgać, a sam ubrany już jak do drogi udał się do sędziego i zapytał go z miną napozór swobodną: czy mają jeszcze o co go pytać, bo musi w pilnym interesie wyjechać z domu.

Sędzia zamiast odpowiedzi pokazał mu nóż, brelok i zapytał:

— Czy to do pana należą te przedmioty?

Karol, nieprzygotowany zupełnie na to, zbladł jak ściana i zmieszał się. Z początku próbował wyprzeć się, jakoby to były jego rzeczy; gdy jednak sędzia pokazał mu zeznanie Tomasza i zestawił urwany łańcuszek z resztą, która wisiała przy brelokach, wypieranie się dalsze było niemożliwe i Karol przyznał się, że te przedmioty do niego należą.

— Przedmioty te — mówił sędzia — znaleziono na miejscu zbrodni. Jak nam to pan wytłómaczy?

— Więc panowie przypuszczacie może — zapytał stawiając się hardo —

— My nie przypuszczamy — przerwał mu sędzia. — Naszym obowiązkiem jest tylko wyświetlić całą sprawę. Dlatego pan daruje, że na mocy tych poszlak nie możemy zgodzić się na pański wyjazd i zmuszeni jesteśmy zrobić w pańskiem mieszkaniu rewizyę.

Na wyraz: rewizya — Karol zadrżał. Teraz dopiero przypomniał sobie, że szukając torby pozabierał z pokoju ciotki jakieś papiery, kosztowności; co się z niemi stało, gdzie je podział, nie wiedział, nie pamiętał. — Przypomniał sobie, że miał je w kieszeni; teraz jednak przy ubieraniu już ich tam nie było; więc albo ktoś je wyjął, albo sam schował je gdzieś po pijanemu; ale gdzie — nie pamiętał, prawdopodobnie u siebie w pokoju i rewizya mogła je znaleźć tam, a wtedy będzie potępiony i zgubiony bez ratunku, bo wtedy i kradzież pieniędzy i śmierć ciotki wszystko to przypiszą jemu a on nic nie będzie mógł przytoczyć na swoją obronę.

To go zgnębiło do reszty. — Idąc w otoczeniu sędziów, komisarza i żandarma do dworu na rewizyę wśród tłumu ludzi gapiących się na podworcu, miał minę winowajcy.

W tej właśnie chwili zobaczyła go matka, która od czasu przyjazdu komisyi siedziała w swoim pokoju nie chcąc się pokazywać z obawy, że na jej twarzy wyczytają zbrodnię syna. Bo i ona wierzyła, że był winny. — Przez tę jednę godzinę przechodziła całe piekło męczarni, na które modlitwa nawet nie mogła jej dać ukojenia. Z bijącem gwałtownie w piersiach sercem wyczekiwała końca tej całej katastrofy. — Gdy ujrzała przez okno syna ubranego jak do drogi i powóz zajeżdżający od stajen, nadzieja w nią wstąpiła, że sąd nie ośmielił się posądzać jej syna; gdy jednak ujrzała go wracającego potem do dworu bladego, zgnębionego, załamała ręce rozpaczliwie i osłabiona osunęła się na stołek, stojący przy oknie.

Tam zastała ją Irena, która nie wiedząc o niczem, nie przypuszczając, że przyjazd komisyi może w czemkolwiek zagrażać bratu, przyszła uwiadomić matkę, że jednym z sędziów, którzy przybyli na śledztwo, jest właśnie hrabia Adolf. Oburzyła ją ta wiadomość i chciała podzielić się z matką tem oburzeniem.

— Czy pojmujesz mamo — rzekła — bezczelność tego człowieka, żeby po tem, co między nami zaszło, śmiał przyjeżdżać tutaj?

— Oni do wszystkiego zdolni, na wszystko się odważą — rzekła matka złamanym głosem.

Irena teraz dopiero spostrzegła, że matka jest zmienioną, bliską zemdlenia. Przypisywała to wzruszeniu z powodu przyjazdu hrabiego i chcąc ją pocieszyć, rzekła:

— Nie bierz sobie tak matko tego bardzo do serca. Kto wie, czy on nie umyślnie skorzystał z tej sposobności, aby się zbliżyć do nas i nawiązać tak brutalnie i nieuczciwie zerwane stosunki.

Nim matka miała czas odpowiedzieć, w pokojach z drugiej strony sieni dał się słyszeć strzał, który wstrząsnął całym domem. Matka z krzykiem Jezus, Marya — zerwała się i chciała biedz tam, ale siły ją opuściły i zemdlona upadła w objęcia Ireny, która, zazwyczaj słaba i wątła, w tej chwili zdobyła się na spokój i odwagę Spartanki. — Przekonanie, że to brat w tej chwili mści się na hrabi za jej krzywdę, dało jej taką siłę i odwagę. — Ze spokojem marmurowym przyklękła na ziemi z ciałem matki, trzeźwiąc ją i skrapiając wodą. — Kiedy Tomasz blady i wylękniony wszedł do pokoju, zwróciła się do niego i spytała:

— Co się tam stało? — Pojedynek?

— Gorzej, gorzej panienko.

— Cóż gorszego stać się mogło?

— Nasz panicz się zas rzelił.

(C. d. n.)

zawiązania komitetu, który się ma zająć ułatwieniem młodzieży szk. ze szkół średnich i ze szkół ludowych, jak niemniej czeladzi rzemieślniczej, nie mającej odpowiednich środków, zwiedzenia wystawy krajowej.

Pod tytułem *Galizische Landesausstellung* 1878—1894 rozpoczyna praska *Politik* szereg artykułów o naszej wystawie krajowej.

Fremdenblatt w obszernem sprawozdaniu z wystawy poświęca uwagę pawilonowi Towarzystw ruskich.

Lwów, 14 czerwca.

(Defraudacye w biurze solnem).

Oskarżony Kijański robi wrażenie człowieka inteligentnego. Tłómaczy się, iż kwoty, których nie doręczył kasie Wydziału krajowego, uważał za rodzaj chwilowej pożyczki, którą miał zamiar oddać i odda ją, gdy będzie wolnym i uporządkuje swoje interesa. Pieniądze przegrał na loteryi. Miał jednak nadzieję, że całą sumę zwróci kasie, obiecano mu bowiem pożyczki na police asekuracyjne, a następnie liczył, iż różne wynalazki, jakie poczynił, przysporzą mu znacznych dochodów. Na loteryę przegrał oskarżony we Lwowie od 10 do 11 000 złr., w Wiedniu 5 000 złr. Oskarżony twierdzi stanowczo że gdyby go nie uwięziono, byłby całą sumę oddał, miał bowiem już wyrobioną pożyczkę w ubezpieczeniach 8.000 złr, pewna osoba prywatna miała mu pożyczyć 3.000 złr., a nadto z przedsiębiorstw, jakie zamierzał założyć, spodziewał się zysku rocznego około 10 000 złr. rocznie.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Rummelta, handlarza soli w Magierowie. Złożył on w biurze sprzedaży soli do rąk obwinionego kwotę 500 złr., to jest cenę pół wagonu soli, prosił jednak o wyasygnowanie mu całego wagonu. Na złożoną kwotę otrzymał pokwitowanie od obwinionego, nie wie tylko, dlaczego kwit opiewa na 495 złr., a nie na 500 złr. Obwiniony przyrzekł, że mu wyasygnuje cały wagon soli, nie uczynił jednak tego do dnia 24 stycznia b. r., w którym to dniu Rummelt powtórnie w jego biurze się zjawił. Wtedy polecił mu obwiniony złożyć resztę pieniędzy za cały wagon soli w kwocie 495 złr. do kasy krajowej, co on też uczynił, poczem mu obwiniony wyasygnował cały wagon, chociaż kasa krajowa tylko połowę ceny otrzymała. Kwota 500 złr. pozostała w rękach oskarżonego, do czego on się przyznaje.

Następny świadek członek Wydziału krajowego, p. Tadeusz Romanowicz zeznaje, iż obwinionego zna od roku 1891, gdy się zgłosił do niego i przedłożył mu swój projekt ukrajowienia soli i w ten sposób zapobieżenia samowolnemu podwyższaniu ceny soli przez przedsiębiorców. Projekt ten świadkowi się podobał, lecz odesłał Kijańskiego do dra Marchwickiego. Następnie dowiedział się świadek od dra Zgórskiego, że tworzy się we Lwowie gal. akc. Towarzystwo handlowe, które stosownie do projektu obwinionego chce w swe ręce ująć pośrednictwo w sprzedaży soli w całym kraju. Towarzystwo handlowe nie dostało od ministerstwa na to zezwolenia, objął więc sprzedaż na siebie Wydział krajowy, do którego wszedł jako funkcyonaryusz obwiniony.

Wydział kraj. przedstawił sejmowi odpowiedni wniosek, a sejm upoważnił Wydział do rozpoczęcia w tej sprawie rokowań z ministerstwem skarbu. Świadek pojechał do Wiednia i rokował tam z szefem sekcyi Baumgartenem. W prywatnej rozmowie p. Baumgarten powiedział świadkowi, że na obwinionego wpłynęło mnóstwo skarg i denuncyacyj, iż nadużywa swego stanowiska w Tow. handlowem, a mianowicie, że czyni rozmaite przyrzeczenia i każe sobie płacić. Powróciwszy do Lwowa dowiedział się, że w prokuratoryi toczy się przeciw p. Kijańskiemu śledztwo. Oczekiwał więc wyniku śledztwa, a denuncyacyom nie wierzył, bo nie miał żadnego na to dowodu. Z końcem grudnia przyszło zezwolenie od ministerstwa na objęcie przez kraj sprzedaży soli. Świadek potrzebował Kijańskiego, a śledztwo się nie skończyło. Zasięgał więc o nim wiadomości, a usłyszawszy z ust bardzo poważnych dobre o nim świadectwo, przedstawił Wydziałowi kraj. wniosek na jego przyjęcie. Rozmówił się z Kijańskim, powiedział mu, że go przyjmie, ale niech pamięta, że gdyby zawiódł jego zaufanie i zbrukał tę tak piękną sprawę, to będzie miał w nim nie przełożonego, który go będzie sądził, ale wroga, który go będzie ścigał. Zaniepokoiło później świadka, gdy się dowiedział, iż Kijański gra w loteryę. Obwiniony jednak wyparł się tego. Gdy w końcu śledztwo przeciw obwinionemu w prokuratoryi zostało zaniechane, sprawa przyjęcia przyszła pod obrady Wydziału i Kijański został przyjęty.

Omawiając stosunki i manipulacye biura solnego zeznał świadek, iż wskutek tego, że żywiono do obwinionego pewną nieufność, Wydział poruczył kierownictwo biura solnego p. Leonowi Syroczyńskiemu, który miał być niejako okiem czuwającem nad p. Kijańskim. W końcu zeznał p. Romanowicz, iż polecił p. Kijańskiemu sprzedać wagony zepsutej soli, ale obwiniony miał się ze świadkiem porozumieć o cenę każdego wagonu. Z początku czynił to w istocie, później atoli zaniechał tego.

Następnie przesłuchano inżyniera górniczego p. Leona Syroczyńskiego, który twierdzi, że obwiniony był niedbałym urzędnikiem.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 14 czerwca).

Zwołane na godzinę 5 posiedzenie rozpoczęło się na 5 minut przed szóstą. Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał nadesłane do Rady pisma: Komitety, izraelickiej kolonii leczniczej dla dzieci w Rabce i zakupna domu Jana Matejki, wniosły podania o subwencye. Pisma przekazano odnośnym sekcyom. Z powodu interpelacyi, na jednem z poprzednich posiedzeń uczynionej, prezydent zawiadamia Radę, iż sprawa kupna i sprzedaży gmachu starego teatru w Krakowie przedstawioną została do ostatecznego zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych, lecz rezolucya dotąd nie nastąpiła.

Zmarłej niedawno księżnej Marcelinie Czartoryskiej poświęcił prezydent następujące słowa pamięci:

Ubodzy, małoletni i cierpiący mieszkańcy miasta naszego stracili swą opiekunkę, zakończyła bowiem w dniu 6 b. m. żywot księżna Marcelina Czartoryska. Pani ta, jaśniejąca pośród społeczeństwa naszego wysokiem wykształceniem, znakomitemi przymiotami duszy, serca, rozumu, obdarzona niezwykłym talentem, poświęcała wszystkie te dary Przedwiecznego na usługi ubogich i cierpiących. Jej zabiegom i staraniom zawdzięcza miasto nasze jeden z najpiękniejszych swych zakładów, szpital dla dzieci starczy jej za najtrwalszy pomnik żywota pełnego miłosierdzia i ofiarności dla bliźnich. Powstając z miejsc oddaliście panowie zasłużoną cześć nieodżałowanej obywatelce.

R. m. p. Zenonowi Słoneckiemu udzieliła Rada urlop na 6 tygodni. Prezydent zawiadamia, iż zamówiony jeszcze w 1889 roku przez ś. p. dra Adryana Baranieckiego dla Muzeum techniczno-przemysłowego przekrój statku pasażerskiego wykonany przez kapitanów marynarki austryackiej pp. Mildnera i Rippera, nadszedł już do Krakowa. Przekrój ten wystawiony właśnie w Wiedniu zdobył uznanie znawców z powodu wielkiej dokładności wykonania. Praca ta wykonaną została za kwotę 500 złr. W sobotę o godzinie 4 po południu w salach Muzeum przemysłowego kapitan Mildner udzielać będzie wyjaśnień o tej pracy. Prezydent zaprasza członków Rady, aby przedmiot ten obejrzeli.

Jako sprawę naglącą imieniem sekcyi szkolnej r. m. dr. Zoll przedkłada wniosek podwyższenia dotychczasowej kwoty 300 złr., udzielanej na zakupno książek na nagrody dla pilnych uczniów szkół ludowych, do 450 złr. Rada szkolna krajowa zwróciła uwagę, iż kwota 300 złr. na ten cel przeznaczona, wobec 17 szkół ludowych, w których znajduje się 106 klas, nie jest wystarczającą. Rada szkolna krajowa wszakże oświadcza się za zupełnem zniesieniem nagród, a natomiast sądzi, iż kwotą 300 złr. możnaby powiększać biblioteki szkolne. Sekcya szkolna Rady miejskiej jednomyślnie oświadczyła się za pozostawieniem nagród i prosi o dodatkowy kredyt w kwocie 150 złr. Rada wniosek sekcyi uchwaliła.

R. m. Rotter zażądał przystąpienia do obrad poufnych nad zalegającą sprawą drugiego toru tramwajowego na istniejącej linii, oraz budowy linii nowej tramwaju ku ogrodowi krakowskiemu. Rada zgodziła się na to żądanie i przewodniczący zarządził obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

Na tajnem posiedzeniu zabierali głos pp. Rotter i Kwiatkowski za, a pp. dr. Boroński, dr. Domański i Szancer przeciw zezwoleniu na drugi tor. Po przemówieniach tych zamknięto dyskusyę, poczem rozwinęła się dłuższa formalna dyskusya, w której brali udział pp. dr. Weigel, Wodzicki, dr. Leo, dr. Boroński, dr. Hajdukiewicz, dr. Pieniążek i inni. Następnie prezydent otworzył jawne posiedzenie, na którem Rada uchwaliła bez dyskusyi wniosek dra Domańskiego, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem udzielenia Towarzystwu tramwajowemu zezwolenia na położenie drugiego toru wzdłuż całej linii: dworzec kolei - most podgórski. Dalej uchwalono wniosek dra Pieniążka: Rada miejska zezwala na wymianę dotychczasowych szyn na nowe stalowe, i gotową jest zezwolić na rozszerzenie dotychczasowych zwrotnic, pod warunkiem wybudowania przez Towarzystwo nowej linii. Sekcya gospodarcza wskaże Radzie miejsca, w których dotychczasowe zwrotnice można przedłużyć. W końcu przekazano tej sekcyi do uwzględnienia wniosek dra Borońskiego: Rada miasta uchwala wybudować linię tramwajową od końca ulicy Zwierzynieckiej przez tę ulicę, dalej ulicę Wiślną, Rynek główny, ulicę Sławkowską i ulicę Długą do końca tej ulicy i wzywa Towarzystwo tramwajowe w myśl art. II kontraktu do oświadczenia się co do wykonania tej budowy.

Po załatwieniu tego przedmiotu Rada upoważniła p. prezydenta do utworzenia komitetu, celem przyjęcia niższo-austryackiego Towarzystwa przemysłowego, które w przejeździe na wystawę ma przybyć do Krakowa 25 b. m. i zabawić tu kilka dni. Posłów przybywających do Krakowa 19 b. m. powita prezydent miasta na dworcu.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 15 czerwca.*

W Mori odbyło się 10 b. m. zgromadzenie trydentyńskiego narodowego Towarzystwa politycznego, w którem brali udział posłowie do Rady państwa i Sejmu tyrolskiego Ciani, Debiasi, Canello, Campi, Brugnana i Gilli. Po zagajeniu zgromadzenia p. Ciani zdawał sprawę z działalności posłów z południowego Tyrolu w Radzie państwa. Mowca wyjaśnił, że było niepodobieństwem utworzyć klub trydentyński, ponieważ konserwatywni posłowie z południowego Tyrolu nie chcieli przystąpić do tego klubu. Mimo to pomiędzy konserwatywnymi a liberalnymi posłami z południowego Tyrolu istnieje zupełne porozumienie co do spraw narodowościowych i ekonomicznych. Wierni programowi wyborczemu posłowie trydentyńscy obstawali przy narodowych żądaniach, przy żądaniu autonomii południowego Tyrolu i zaspokojenia ekonomicznych potrzeb kraju. Wobec rządu zajęli posłowie wyczekujące stanowisko w przekonaniu, że rząd wypełni ich żądania. Z opozycyą posłowie włoscy nie mogli iść razem, ponieważ opozycya ta ogłosiła prawo państwowe i niepodzielność prowincyj za najważniejsze zasady. Natomiast zbliżyli się bardziej do większości, chociaż ich od niej odstręczała tendencya germanizatorska. Przy głosowaniu kierowali się zawsze narodowemi i liberalnemi zasadami i zawsze starali się o równy rozkład ciężarów i o poparcie idei państwowej. Mowca żąda wreszcie usunięcia szkół niemieckich z południowego Tyrolu i większego uwzględnienia ekonomicznych potrzeb kraju.

Poseł Debiasi mówił następnie o reformie wyborczej i wyraził powątpiewanie, aby wobec stanowiska uprzywilejowanych klas wyborców można otrzymać odpowiednie rezultaty w dziedzinie reformy wyborczej i sądzi, że zarówno te klasy jak i rząd będą starały się o utrzymanie jak najdłużej dotychczasowego „*status quo*“. Dla południowego Tyrolu sprawa reformy wyborczej będzie miała znaczenie dopiero wtedy, gdy rozchodzić się będzie o rozdział mandatów, a mowca spodziewa się, że wtedy południowy Tyrol będzie traktowanym bardziej sprawiedliwie. Dr. Stefanelli wezwał posłów, aby oświadczyli się za reformą wyborczą, którąby się o ile możności zbliżała do powszechnego głosowania i uważali na to, aby nie stworzono mechanizmu wyborczego, któryby sfałszował opinię publiczną. Gilli żąda natomiast, aby starać się o usunięcie prawa głosowania klas uprzywilejowanych. W końcu poseł Campi mówił o tyrolskiej ustawie szkolnej i stosunkach szkolnych w południowym Tyrolu, domagając się również usunięcia szkół niemieckich. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której wyrażono zaufanie posłom do Rady państwa i zalecono politykę abstynencyi w Sejmie tyrolskim, która wyłącznie doprowadzić może do uzyskania autonomii w południowym Tyrolu.

W Węgrzech oba stronnictwa Izby magnatów odbywają konferencyę. Pogłoski o kompromisach w sprawie ustawy o ślubach cywilnych nie mają żadnej podstawy. Kompromis, któryby zaprowadzał zasadnicze zmiany w projekcie, jest wprost wykluczonym. Natomiast możliwem jest, że zwolennicy ustawy zgodzą się na przyjęcie do ustawy postanowienia, iż urzędnicy cywilni będą obowiązani porozumiewać się z duchowieństwem w tym celu, aby kościelny ślub mógł następować zaraz po ślubie cywilnym. Również możebnem jest, że w ustawie będzie znajdować się przepis, uznający ważność ślubu kościelnego zawartego na łożu śmiertelnem pomimo braku ślubu cywilnego. Ponad te ustępstwa nic więcej nie może rząd przyznać przeciwnikom ślubów cywilnych, jeżeli nie chce narazić projektu swego na odrzucenie w Izbie poselskiej. Mimo to w kołach zwolenników ustawy nie przestano żywić nadziei, że Izba magnatów tym razem uchwali ustawę. Nadzieje te w znacznej części opierają się na przypuszczeniu, że część przeciwników projektu nie przybędzie na posiedzenie. Dla innych mają ustępstwa powyższe stanowić pomost do ugody. Przypominamy, iż przed pierwszem głosowaniem w Izbie magnatów łudzono się nadzieją przeprowadzenia ustawy, opartą na tych samych przypuszczeniach. Izba magnatów ma zresztą wpierw rozstrzygnąć, czy projekt ustawy załatwić odrazu czy też odesłać do komisyi. Decyzya ta miała nastąpić wczoraj lub dziś.

Wniosek Turrela.

Paryski korespondent *Neue Freie Presse* podaje treść rozmowy, jaką miał z deputowanym Turrelem, autorem wniosku o ustanowienie ceł ochronnych, wymierzonych przeciwko Austro-Węgrom. Z rozmowy tej korespondent przekonał się, iż dep. Turrel nie jest bynajmniej wrogiem Austryi i kilkakrotnie nazwał ją „*nation amie*“; chce on tylko tą drogą uzyskać od Austro-Węgier ustępstwa cłowe na rzecz Francyi.

— Do czego zmierza pański wniosek? — pytał korespondent.

— Do tego, ażeby usunąć z Francyi wszystkie produkta austro-węgierskie. Chcę powstrzymać wszelki dowóz z Austro-Węgier, dopóki istnieć będzie różnica w traktowaniu win włoskich a francuskich. Ustępstwa przyznane Włochom muszą być przyznane i nam, w przeciwnym razie zamkniemy naszą granicę dla produktów austryackich, mianowicie dla owiec, koni, drzewa i mąki.

— Czy sądzi pan, że Izba przyjmie pański wniosek?

— Przyjmie go jednogłośnie. Przekona się pan, że przyjmie jednogłośnie. Rząd podziela w zupełności moje zapatrywanie.

— Kiedyż wniosek pański ma być dyskutowany?

— W najbliższych dniach. Obecnie toczą się rokowania poufne z rządem austryackim. Czekamy tylko na rezultat tych rokowań. Jeśli Austrya nie zgodzi się na nasze propozycye, wówczas wniosek mój zostanie przyjęty.

— A czy gwałtowny ten środek odpowiada istotnie ważności interesu, jaki Francya ma w kwestyi ceł od wina. Czy eksport wina francuskiego do Austryi jest tak znaczny?

— Teraz nie, a może się stać znacznym, gdy cel nasz przeprowadzimy. Obecnie nie możemy konkurować z uprzywilejowanemi winami włoskiemi. Ale musi otrzymać odpowiednie ustępstwa; w przeciwnym razie zastosujemy do Austro-Węgier ogólną taryfę cłową z podwyższeniem pozycyj cłowych od wymienionych artykułów.

W końcu nadmienia korespondent, że dla zrozumienia wniosku Turrela nie należy zapominać, że Turrel należy do stronnictwa rządowego i że wniosek jego i interpelacye nie mają na celu utrudniania położenia rządowi, lecz przeciwnie idą na rękę ministerstwu. Stąd wnosić można, że wniosek Turrela ma na celu wywrzeć presyę na Austro-Węgry, aby okazały się skłonniejsze do ustępstw w toczących się obecnie wstępnych rokowaniach handlowo-politycznych.

Z Włoch. Oświadczenie Crispi'ego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes gabinetu Crispi oznajmił urzędownie o zakończeniu się przesilenia w ministerstwie — a w końcu dał wyjaśnienie obecnej sytuacyi mniej więcej w sposób, jak następuje:

Przejęty życzeniem, aby doprowadzić do porozumienia, gabinet postanowił przedłożyć Izbie następujące zmiany w rządowych projektach finansowych: Rząd zrzeka się 1) podwyższenia podatku gruntowego o dwie dziesiąte części; 2) podatku stemplowego od żyrowanych weksli; 3) podatku dochodowego; 4) zmiany ustawy o miarach i wadze.

Powyżej wymienione środki które mogły dostarczyć skarbowi dochodu 23 mil. lirów, zastąpi się oszczędnościami i zreformowaniem ustawy o podatku od alkoholu. Zresztą rząd obowiązuje się zatrzymując oszczędności, zapowiedziane dnia 21 lutego i obliczone na 45 mil. w budżecie wydatków r. 1894/95 — przeprowadzić dalsze jeszcze oszczędności w wysokości 20 mil. w budżecie roku następnego.

Te oszczędności mają być przeprowadzone przez komisyę z 18, przez rząd zaproponowaną — a to przez wypracowanie ustaw, zmierzających do reorganizacyi rozmaitych gałęzi służby publicznej. Przy tej sposobności prezes gabinetu upraszał o corychlejsze wybranie owej komisyi, aby ona jeszcze w roku bieżącym mogła przygotować dzieło jej powierzone.

W dalszym toku swoich oświadczeń rzekł Crispi, że minister wojny powołał komisyę, złożoną z generałów dla zbadania reform jakieby wypadało zaprowadzić w budżecie wojny w celu zaoszczędzenia wydatków i dodał, że Izba — nie tamując bynajmniej pracy komisyi z 18 — ze swej strony będzie mogła powrócić do rozprawy nad zaradczemi środkami finansowemi, aby przyspieszyć ukończenie dzieła, jakie wszyscy przedstawiciele narodu mają na oku. „Nasze zadanie — tak zakończył Crispi — jest z pewnością trudne; jednak dla dzielnych ludzi, dla parlamentów gorliwych w pracy — niema żadnych trudności, jest tylko kwestya dobrej woli“.

Powyższe oświadczenia i wyjaśnienia Crispiego przyjmowano kilkakrotnie gorącemi oklaskami.

Posłowie Imbriani i Cavalotti przemawiali następnie przeciw takiemu załatwieniu przesilenia. Wyrazili oni mniemanie, że albo gabinet powinien był ustąpić, albo Izba rozwiązaną, aby się odwołać do kraju.

Po tem odezwaniu się posłów oznajmił przewodniczący Izby, że za tą częścią budżetu, która była roztrząsana w dniach ostatnich, w tajnem głosowaniu oświadczyło się 142 głosów przeciw 81.

Kronika.

***Kraków,** 15 czerwca.*

Książę kardynał Dunajewski, jak się dowiadujemy, niebezpiecznie zachorował. O uproszenie polepszenia stanu zdrowia księcia kościoła nakazane zostały modlitwy przy wszystkich mszach św. — Książę kardynał prawdopodobnie wskutek przeziębienia się zachorował na zapalenie opłucnej.

Wiadomości osobiste. Radca rządu i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wczoraj wieczorem wyjechał na parę dni do Wiednia.

Nadzwyczajny pociąg na wystawę do Lwowa wyruszy jutro (w sobotę) z Krakowa o godzinie 9 m. 35 wieczorem, z Bochni o 10 m 38, z Tarnowa o 11 m. 45, z Dembicy o 12 m. 35 w nocy, z Rzeszowa o 1 m. 53, z Jarosławia o 3 m. 35, z Przemyśla o 4 m. 30 nad ranem.

Koszta podróży III klasą z Krakowa do Lwowa i napowrót wraz z biletem wejścia na plac wystawy kosztuje 3 złr. 98 ct. Bilet taki powrotny ważny 5 dni.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawniczego na uniwersytecie Jagiellońskim wybrany został prof. dr. Franciszek Piekosiński.

Ks. Stefan hr. Komorowski z dyecezyi przemyskiej, oraz ks. Franciszek Gołba, wikaryusz parafii św. Floryana w Krakowie, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopień doktorów teologii.

Odczyt. W poniedziałek 18 b. m. wygłosi w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*) p. Józef Kotarbiński odczyt „O przyszłości sztuki i poezyi“. Początek o godz. 6 wieczorem. Ceny miejsc: Fotel 1 złr., krzesło 60 ct, wstęp na salę 30 ct. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, lub przy wejściu na salę. Dochod z odczytu przeznaczony na powiększenie biblioteki Czytelni akademickiej.

Ze sfer wojskowych. W niedzielę dnia 10 b. m. żegnało grono oficerów 56 pułku piechoty w sali jadalnej na Prądniku Czerwonym obiadem pożegnalnym kapitana Chwaliboga Gałuszkę. Kapitan Gałuszka, więzień sybirski, wróciwszy do kraju zaciągnął się jako szeregowiec do 56 p. p., gdzie do dzisiejszego dnia, jako kapitan 1-szej klasy, przez 25 lat służył. Ukończywszy niedawno z chlubnym postępem kurs sztabowy w Wiedniu, przeniesiony został przez ministra wojny do 11 p. p., stojącego w Budziejowicach w Czechach. Z żalem też szczerym żegnali go koledzy, tracąc w nim serdecznego towarzysza w doli i niedoli, wyrozumiałego przełożonego, który nie mało przyczyniał się do nawiązywania serdecznych stosunków między wojskowymi a szerszą publicznością cywilną.

Popiersie ś. p. Jana Matejki, bardzo wielkich rozmiarów, odznaczające się wybornem podobieństwem, wymodelował p. Alfred Daun, profesor szkoły sztuk pięknych.

Zmarli. Łucya z Ostaszewskich Gniewoszowa, obywatelka ziemska, zmarła w Jabłonicy Polskiej w 93 roku życia.

Znakomity malarz i dyrektor galeryi obrazów w Madrycie, Fryderyk Madrozo, zmarł tamże dnia 11 b. m.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 17 b. m. o godz. 10 przed południem w sali szkolnej żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, na które zarząd oddziałowy członków zaprasza. Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu. Sprawozdanie o wnioskach p. Schlesingera. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Sprawozdanie o zawiązaniu Kółek pedagogicznych. Rozprawa p. Chmielewskiego „O pytaniu w szkole ludowej“. Wybór zarządu oddziałowego. Wybór delegata na walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Wnioski członków.

Ulica Lubicz zamknięta. Wskutek budowy kanału ściekowego w ulicy Lubicz, magistrat na posiedzeniu w dniu 13 b. m. uchwalił ze względów bezpieczeństwa publicznego, co następuje: 1) zamknąć rogatkę miejską przy urzędzie cłowym na czas budowy wspomnianego kanału, ruch zaś towarowy z dworca i na dworzec zwrócić ulicą Pawią; 2) zamknąć rampę kolejową dla ruchu wozowego na czas budowy kanału i zwrócić komunikacyę ulicami Strzelecką i Kolejową ku ulicy Kopernika; 3) wezwać dyrekcyę tramwaju, aby wozy tramwajowe jechały w ulicy Lubicz stępem; 4) wezwać dyrekcyę poczt i telegrafów, aby wózki pocztowe w ulicy Lubicz jechały stępem; 5) zarządzić, aby wszystkie wozy i powozy, jadące na dworzec i z dworca, jechały w ulicy Lubicz na przestrzeni między placem Kolejowym a ulicą Pawią stępem.

Ze sfer urzędniczych. Komitet, mający na celu założenie w Krakowie Stowarzyszenia pożyczkowego urzędników państwowych, donosi nam, że celem zatwierdzenia ułożonych statutów, jak również celem wpisania się do tegoż Stowarzyszenia, odbędzie się ogólne zgromadzenie urzędników jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w gmachu sądu krajowego (obok kościoła św. Piotra i Pawła) na I piętrze, Nr. sali 13 na które wszystkich urzędników zaprasza.

P. Marya Daszek, śpiewaczka, która muzykalnej publiczności tutejszej dała się już poznać kilkakrotnemi występami, poddała się w Wiedniu przed komisyą artystyczną, złożoną z profesorów tamtejszego konserwatoryum, państwowemu egzaminowi i uzyskała patent na nauczycielkę śpiewu. P. Daszek otwiera w Krakowie z początkiem jesiennego sezonu kurs nauki śpiewu.

Uliczna napaść. Z wiarogodnego źródła komunikują nam, co następuje:

Dziś o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem była ulica Krowoderska miejscem niezwykłego widowiska. Od godziny przeszło przechadzał się przed kamienicą nr. 40 młody mężczyzna z laską i pomimo deszczu wytrwale kogoś oczekiwał. Nagle skoczył w poprzek ulicy przed dom nr. 55 i napadłszy na jednorocznego ochotnika (od 13 pułku), który szedł ku miastu, począł go okładać laską, strąciwszy mu z głowy czapkę, bił pięścią po głowie i twarzy i szamotał się z nim przez kilka minut. Napadnięty dobył wprawdzie bagnetu, ale napastnik lewą swą ręką tamtego prawą zatrzymał, a sam swą prawą ręką dalej go masakrował. Z ludzi, przeważnie robotników, nikt się nie jął obrony napadniętego — wszyscy patrzyli jako bierni widzowie. Policyanta można było z latarnią szukać w całym okręgu. Jegomość-napastnik, po wypuszczeniu swej ofiary, siadł do nadjeżdżającego jakoby zamówionego fiakra i do miasta spokojnie odjechał.

Program koncertu uczniów krakowskiego konserwatoryum, który się odbędzie w sali hotelu Saskiego dnia 18 bm., tj. w poniedziałek, obejmuje następujące utwory:

1) Schumann: Koncertstück G dur na fortepian z ork., odegra p. J Gawroński. 2) a) Simon: Berceuse, b) Ries: Gavotte, odegra na skrzypcach z tow. fortepianu p. St. Wartalski 3) a) Mozart: „Ave verum“, b) Kremser: Modlitwa, na chór mięszany z tow. orkiestry. 4) a) Saint-Saëns: „Romanza“, b) Gabriel Marie: „Cinquantaine“, na wiolonczelę z tow. fort. odegra p. B. Vopalka 5) Chopin: Romanza i Finale z koncertu E-moll na fort z tow. ork. odegra panna J. Łada. 6) Leonard: Fantazya szwedzka na skrzypce z tow. fortepianu odegra p. L. Bobilewicz. 7) a) Chopin: Polonez E-moll, b) Liszt: Venezia e Napoli e Tarantelle, odegra na fort. p Jadwiga Loriówna. 8) Mikuli: Scherzino, na troje skrzypiec odegrają pp. St. Wartalski, S Czyżowski i L Bobilewicz.

Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. Bilety są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego, plac Szczepański, l. 3 od godz. 12 do 1 i od 5 do 6.

Żartem, czy na seryo? Najnowszy zeszyt *Przeglądu Polskiego* przynosi obszerny artykuł o teatrze krakowskim, zakończony następującem zdaniem: „Ubiegły miesiąc należał do niezwykle udałych w teatrze naszym... nie mieliśmy **dzięki Bogu** ani jednej polskiej premiery“... Czy też autor takiego artykułu pamięta... przynajmniej o pierwszem przykazaniu boskiem? Czy redakcya pisma nie mogłaby przypomnieć mu, że „nie będziesz brał Imienia“ itd.

Magistrat m. Podgórza, stosując się do uchwały Rady miejskiej, nadesłał na ręce Tow. „Szkoły ludowej“ 10 złr. na cele wysłania młodzieży szkolnej na wystawę krajową.

Za obrazę krakowskiej dyrekcyi policyi został skazany robotnik wiedeński Koprziwa na 14 dni aresztu. Rzecz się tak miała: Na jednem z robotniczych zgromadzeń majowych w Wiedniu uderzył robotnik budowlany Koprziwa na krakowską dyrekcyę policyi, twierdząc, iż ta prowokacyjnie wobec robotników postępuje. Za to zaskarżony został o obrazę instytucyi państwowej. W czasie rozprawy oświadczył oskarżony, iż przeprowadzi dowód prawdy i przedłoży sędziemu broszurę o procesie krakowskim z r. 1891 i ogromny zbiór socyalistycznych pism, sędzia oświadczył jednak na to, iż tego rodzaju dowód prawdy jest niedopuszczalny i skazał Koprziwę na 14 dni aresztu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum bocheńskiem odbył się pod przewodnictwem inspektora dra Germana w dniach od 9 do 12 bm. Do egzaminu przystąpiło 20 uczniów zwyczajnych i jeden prywatysta. Świadectwo egzaminu dojrzałości otrzymało 18 uczniów, z tych 4 z odznaczeniem, 3 uczniom pozwolono z jednego przedmiotu poprawić po wakacyach. Świadectwo z egzaminu dojrzałości otrzymali: Wiktor Arway (z odznaczeniem), Franciszek Bujak (z odznaczeniem) Michał Bzdyl, Franciszek Chrzanowicz, Stefan Goyski, Stanisław Gólski, Józef Koterbski, Antoni Michnik, Jędrzej Polek, Jan Rymczarski, Stanisław Skoczylas (z odznaczeniem), Michał Świgost, Jan Tenczyn, Władysław Tuszyński (z odznaczeniem), Twardowski Jan, Stanisław Wróblewski, Jan Zachara, Władysław hr. Zamoyski.

Zapis. Hr. Eligiusz Suchodolski, zmarły przed niedawnym czasem w Lublinie, brat zamieszkałego w Wiedniu Edmunda Suchodolskiego, dobra swe Gościeradów, zupełnie wolne od długów, wartości 2 miliony rubli, zapisał na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Brat zmarłego na dobrach mieć będzie dożywocie.

Wilhelm Roscher, głośny profesor uniwersytetu w Lipsku, w tych dniach zakończył żywot pracowity i dla nauki zasłużony. Stworzył on jednolity system ekonomiczny z rozproszonych poglądów, dotąd trwały i niezmienny. Jeszcze w r. 1843 napisał on pracę p. t. „Zarys do prelekcyi o gospodarstwie państwowem według metody historycznej“, rzecz pierwszorzędnej wagi naukowej. Później Roscher wydawał cały szereg dzieł niepospolitych, które imię jego okrywały coraz większą w świecie uczonym sławą. Oprócz tego pisał mnóstwo artykułów i broszur. W r. 1888 Schmoller rozebrał wszystkie dzieła Roschera w studyum p. t. „*Zur Literaturgeschichte der Staats und Sozialwissenschaften*“. — Daty z życia zmarłego ekonomisty są następujące: W. Roscher urodził się dnia 21 października 1817 r. w Hanowerze. Do uniwersytetu uczęszczał w Berlinie i Getyndze od 1835 do 1839 roku. Profesorem został w Getyndze 1843 r., od r. 1848 wykładał z katedry uniwersyteckiej w Lipsku, gdzie też niepospolity uczony zeszedł z tego świata.

Trucizny. Znany jest powszechnie fakt, iż większość ludów, żyjących w stanie dzikości, zna się doskonale na toksykologii; że większość plemion, żyjących z polowania, używa trucizn do strzał, które czynią śmiertelnemi rany najmniej nawet widoczne. Maleńka strzała, wielkości sporej iglicy, powala nieraz zwierzę wielkie i silne. W Ameryce południowej w powszechnem użyciu jest korara, trucizna najciekawsza może ze wszystkich, jakie badała i bada fizyologia. W Afryce mieszkańcy używają również trucizn do przygotowywania strzał, wszystkie zaś są pochodzenia roślinnego, jak karara.

Na wyspach Malajskich również rośliny dostarczają trucizn do czynienia broni śmiertelną.

Stanley i kilku innych podróżników afrykańskich wspomina o truciznach, zapożyczonych ze świata zwierzęcego, mianowicie z mrowisk wielkich mrówek czerwonych, zwanych „krwawemi". Obecnie w *Biologisches Centralblatt* uczony niemiecki Schinz zdaje sprawę z ostatniej swojej wycieczki do Afryki, do miejscowości sąsiadujących z zatoką Wielorybią. U jednego plemienia Kalakari znalazł Schinz najstraszliwszą pono truciznę do zatruwania strzał. Jest to trucizna, wydobywana z gąsienicy owadu *Diamphidia locusta*, żyjącego na roślinach z rodziny *Commiphora africana*. Gąsienice te zawierają ciecz, której wpływ na zwierzęta z krwią gorącą jest straszliwy: ranione strzałą, zatrutą tą cieczą, padają jakby rażone paraliżem po bardzo krótkim przeciągu czasu. Własności trujące tej cieczy zmniejszają się przy ogrzewaniu, nikną zaś zupełnie przy 80 do 100° C.

Do krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" przystąpiły w dalszym ciągu następujące osoby: Jadwiga Holewińska, Zygmunt Gędzierski, Marya Anna Gędzierska, Swiszewska, Józefa Januszówna.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami szkół ludowych: Wincentę Koziowską, nauczycielką w Olszaniku; Apolinarego Godlewskiego, nauczycielem w Załucznem; Andrzeja Szlemkę w Repużyńcach; Klemensa Mroczkiewicza w Strożach; Marcina Żywara, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Besku; Emilię Cichocką, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Ropczycach; Janinę Tarkowską, nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły w Dębicy; ks. Józefa Porębę, katechetą obrz łać. szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; Józefa Malicza, nauczycielem w Łosiaczu; Maryę Burghardtową, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Starem Mieście; Leona Kieryłowicza, nauczycielem w Kołodróbce; Aleksandra Strumieńskiego w Kociubińczykach; Mieczysława Justyńskiego w Korczminie; Stanisława Sochackiego kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Jezierzanach; Włodzimierza Krzyżanowskiego, starszym nauczycielem tej szkoły; Anielę Chuchlankę, nauczycielką w Jasionowie; Aleksandra Lisikiewicza w Butli; Karola Tomczykiewicza, nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Żywcu; Helenę Herzównę i Gizelę Kobakównę, starszemi nauczycielkami i Maryę Jakubską, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Brzozowie; Jana Chwieruta, nauczycielem w Sporyszu; Janinę Suską, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Antoniego Kadyka, młodszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Birczy; Szczęsnego Parasiewicza, kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie; Jana Faffa, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Kornelego Jaworskiego, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie: Janinę Kołodziejównę, kierującą nauczycielką; Teofilę Kołodziejównę, Zofię Kolasińską i Franciszkę Pawlikowską, starszemi nauczycielkami 4-klasowej szkoły żeńskiej w Mielcu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Mikołaja Steikowa, tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Alwernii, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Liszkach.

Minister rolnictwa zamianował praktykantów rachunkowych przy dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Edwarda Makana i Błażeja Potenckiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Antoniego Faglio w Serajewie, Karola Pietrzykowskiego we Lwowie, Ignacego Karcza w Tarnopolu, Konstantego Krzemińskiego, Kornela Kluczyńskiego, Emila Wonscha i Jana Kosiulińskiego we Lwowie, Jana Muchowicza w Krakowie, Stanisława Arkusiewicza i Zdzisława Bodzynkiewicza we Lwowie, Fortunata Wachala w Krakowie, Łukasza Kurmanowicza i Hermana Weinsteina we Lwowie, Ignacego Balickiego w Stanisławowie, Seweryna [illegible] i Juliana Gębarowicza we Lwowie, Stanisława [illegible] w Żółkwi i Mikołaja Kupskiego w Stanisławowie, dalej ekspedytorów pocztowych: Jana Laszkiewicza i Adolfa Fritschego we Lwowie, Jana Swaryczewskiego w Stanisławowie, Pejsacha Horowitza i Franciszka Has[illegible] we Lwowie, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Weinsteina do Tarnopola, Kulczyckiego do Jasła i Gębarowicza do Sokala, pozostawiając resztę nowomianowanych asystentów w dotychczasowem miejscu służbowem.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu M. St. Pociągi nadzwyczajne na wystawę kursują między Krakowem i Czerniowcami a Lwowem. Na innych liniach kolejowych wydają bilety na wystawę po zniżonej cenie, licząc tak samo, jak bilety do jazdy pociągami nadzwyczajnemi.

Repertear teatru krakowskiego.

W sobotę 16 czerwca: Po raz pierwszy „Madame sans Gêne", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę 17 czerwca: Po raz drugi „Madame sans Gêne", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Bulletin Polonais. Najświeższy zeszyt tego pożytecznego wydawnictwa rozpoczyna ustęp dzieła Micheleta o Kościuszce. Następuje autentyczny list Kościuszki z 12 listopada 1803 *ou comte de Segur*, zawierający protest Naczelnika przeciw włożonym w jego usta słowom *„finis Poloniae"*. Dalszy ciąg Syberyi Kennana, relacye o Akademii umiejętności w Krakowie, historyczny szkic panowania Jana Olbrachta zapełniają dalsze karty zeszytu. Z kolei spotykamy bogaty przegląd polskich nowości literackich W dziale politycznym (*Memento politique*) podano między innemi odpowiedź Polaków z zaboru rosyjskiego na ostatnią encyklikę papieża, wiadomości o zmowach i rozruchach robotników w Królestwie Polskiem, o niedawnych aresztowaniach w Warszawie, o polskim katolickim wiecu w Poznaniu. Gorącą wzmiankę poświęcono również powszechnej wystawie naszej we Lwowie, o której redakcya *Bulletin* przyrzeka wkrótce obszerniejszą podać wiadomość. (*ad.*)

— Nowości literackie. Wiktor Hahn: Studyum nad genezą „Lilli Wenedy", tragedyi Juliusza Słowackiego. Lwów, 1894.

Dr. Alfred Nossig: Einführung in das Studium der socialen Higiene. Geschichtliche Entwicklung und Bedeutung der öffentlichen Gesundheistpflege. 1894.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.
(Dokończenie).

Następnie był traktowany wniosek o zniżenie taryfy dla przewozu węgla w lecie. Do wniosku tego Rada się nie przychyliła, ze względu na specyalne techniczne warunki handlu węglem, oraz powodowana tem, że taka zniżka, przed kilku laty w życie wprowadzona, okazała się niepraktyczną, gdyż handlarze węgla z niej nie korzystali.

Ze spraw obchodzących kraj należy wymienić na pierwszem miejscu sprawę taryf dla zboża rosyjskiego, przechodniego *via* Podwołoczyska i Brody. Wskutek podrożenia taryf na bliskie odległości w okręgu Brodów i Podwołoczysk, oraz wskutek połączenia szlaków bukowińskich *via* Nowosielica z kolejami południowo-rosyjskiemi, podniosły się koszta transportu zboża *via* Brody do tego stopnia, iż handel zbożem obrał sobie nowe drogi częścią wprost z Rosyi do Niemiec na Królewiec, częścią przez tory kolei północnej *via* Granica, a częścią przez pogranicze bukowińsko-rosyjskie. Przy tej konfiguracyi ponosi handel i obrót zbożem tak rosyjskiem, jakoteż i galicyjskiem ogromny uszczerbek, który dotyka sfery handlowe, młynarskie, oraz robotników, zajętych w tym przemyśle i przy magazynach zbożowych w Galicyi wschodniej. Mimo, iż dla kolei państwowych transport *via* Nowosielica przedstawia większą korzyść, niż transport *via* Brody, gdyż pierwsza ruta jest o 104 km. dłuższa, poczyniła generalna dyrekcya kolei państwowych dla Galicyi wszelkie ustępstwa, wprowadzając w życie pomiędzy taryfami *via* Brody, a taryfą przez Nowosielicę taki stosunek, iż taryfa przez Brody jest wprawdzie nieco wyższa, niż była dawniej, mimo to jednak szlaki galicyjskie, dostarczając handlowi większych wygód przez magazyny, banki, składy etc., skutecznie konkurować mogą z Bukowiną i kolejami rosyjsko-niemieckiemi. Sprawa ta załatwioną więc została dla Galicyi pomyślnie.

Wniosku posła Struszkiewicza o zniżkę taryf dla słomy nie przyjęto ze względu na opór kół rolniczych.

Z okazyi dyskusyi nad wnioskami dotyczącemi stanu kolei państwowej w Galicyi, podniósł JExc. prezydent Biliński, iż w kołach galicyjskich utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby park wagonów na tych liniach był za szczupły, a w szczególności, że z Galicyi wywieziono na zachodnie szlaki po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika pewną część lepszych wagonów tej kolei. Pogłoski te atoli są kompletnie bezpodstawne. Nietylko bowiem, że z Galicyi nie wywożono zupełnie żadnych wagonów, ale nawet w ostatnich 2 latach wstawiono w służbę tych linij 193 wagonów najnowszej konstrukcyi, tak, że obecnie wagony na żądanie stron najdalej w 24 godzin mogą być dostawione.

Czł. Izby Szancer podnosi dalej niektóre drobniejsze, a przez Radę kolejową niezaakceptowane wnioski, co do przewozu wody mineralnej w ogrzewanych wagonach, oraz co do transportu cementu z fabryk galicyjskich i przechodzi do sprawy przewozu osób.

Ze spraw tego zakresu dotyczy Galicyi kwestya połączenia z Wiedniem. Codzienne doświadczenie poucza bowiem, iż przepełnione pociągi kolei północnej nie są w stanie podołać ruchowi na linii Kraków—Wiedeń, a nadto jest połączenie Lwowa z Wiedniem niedogodne. Wszelkie próby polepszenia stosunków rozbijają się o opór kolei północnej która nie chce wstawić nowego pociągu pospiesznego na linii Kraków—Wiedeń, acz dyrekcya kolei państw oświadczyła, iż w takim razie i na kolei państwowej wstawiony będzie nowy pociąg kuryerski do Lwowa.

Celem wspólnej narady nad usunięciem najważniejszych przynajmniej niedogodności na tej linii, odbędzie się w najbliższym czasie ankieta pomiędzy koleją północną a delegatami Izb handlowych galicyjskich, śląskich i morawskich.

Izba wybrała do tej ankiety swoim delegatem p. Leopolda Reicha z zastępstwem p. Mauryego Dattnera.

Sprawozdawca porusza jeszcze projekt zmiany cen t. zw. biletów na przestrzenie częściowe (*Teilstrecken Karten)*, oraz sprawę upaństwowienia kolei północnej, nad którym się Rada kolejowa zastanawiała, i donosi, że w porozumieniu z delegacyą polską Rady postawił tam dwa wnioski. Pierwszy: o przymusową specyfikacyę należytości na duplikatach listów przewozowych i drugi: o przywrócenie dawnych przepisów dotyczących przesyłek t. zw. *„Bahnrestante"*, których zmiana utrudniła szybki obrót, a zwłaszcza dawanie zaliczek na towary na podstawie listów frachtowych, co szczególnie dotyczy tak ważnego dla Galicyi handlu produktami rolnemi. Wnioski te, bardzo przychylnie przyjęte, odesłano do komisyi układu berneńskiego.

Nad sprawozdaniem wywiązała się krótka dyskusya, poczem uchwalono sprawozdawcy wyrazić podziękowanie.

Dr. Weigel oświadcza, że nieobecny członek Leopold Reich przedłożył na piśmie relacyę z czynności w Radzie kolejowej, której atoli wobec tego, iż jest zgodną z wywodami czł. Szancera, odczytywać nie ma potrzeby, na co się Izba zgadza.

Wypracowany przez biuro Izby regulamin dla stałego sądu rozjemczego przy Izbie w sprawach handlowych i przemysłowych przyjęto do wiadomości i polecono biuru, aby sprawę tę w porozumieniu się z członkami Izby i ewentualnie z członkami zawodu sędziowskiego postawili na porządku dziennym przyszłej sesyi, gdy się wszyscy członkowie Izby z regulaminem obznajomią.

W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział pp. Mendelsburg, Szancer, Ehrenpreis, Resz, Henryk Schwarz i Mandel.

Sprawy budżetowe przekazano komisyi, złożonej z pp. Mendelsburga, Stockmara, Merza i Zygm. Szancera.

Dr. Weigel donosi, że „Towarzystwo przemysłowe" z Wiednia (*Niederösterr. Gewerbeverein)* zapowiedziało na 25, 26 i 27 bm. swą bytność w Krakowie przez dwa dni, poczem się uda do Lwowa na wystawę. W wycieczce bierze udział 50 do 60 członków, głównie fabrykantów i przemysłowców, inżynierów i architektów z prezydentem na czele. Izba uchwaliła gości w sposób odpowiedni powitać i przyjąć. Członkowie oprowadzać ich będą po mieście i okazywać starożytności, ewentualnie towarzyszyć im w wycieczce do Wieliczki 27 bm.

W końcu przekazano biuru wniosek czł. Mandla, dotyczący ulg importu kości z Rumunii dla fabrykacyi sztucznych nawozów, a sekcyi tarnowskiej przekazano propozycyę w sprawie wyboru asesorów dla sądów obwodowych w Tarnowie i Rzeszowie, po zniesieniu się z członkami Izby tamże zamieszkałymi.

Ministerstwo handlu ogłasza nader ważne postanowienie, dotyczące eksportu do Niemiec. Wskutek wojny cłowej niemiecko-hiszpańskiej muszą następujące towary wywożone z Austryi do Niemiec być zaopatrzone w certyfikaty pochodzenia (*Ursprungs-certificate)*. Odnosi się to do: żelaza surowego wszelkiego rodzaju, drzewa bukszpanowego, wyrobów korkowych, wyrobów niciannych, skór owczych, wódki, araku, rumu i rosolisów w beczkach i flaszkach wina w flaszkach z wyjątkiem win musujących, soli, ryb, miodu, wosku, konserwów rybnych, cukru, cygar i tytoniu. Do wystawiania certyfikatów są uprawnione Izby handlowe. Certyfikat mogą także zastąpić inne wiarogodne papiery. Certyfikaty atoli nie potrzebują wizy konsularnej. *ab.*

Ministerstwo skarbu publikuje rozporządzenie, posiadające bardzo wielką doniosłość dla wszystkich trudniących się handlem papierów wartościowych z zagranicą. Wedle tego rozporządzenia nie podlegają stemplowi obrotowemu (*Effectenumsatz steuer)* takie interesa, przy których tak sprzedawca, jakoteż i kupujący trudnią się zawodowo handlem papierów, a sprzedawca w czasie zawarcia interesu przebywa za granicami Austryi. Miejsce wykonania umowy, oraz miejsce zawarcia umowy nie wywierają wpływu na zwolnienie od opłaty stemplowej. *ab.*

Bochnia, 14 czerw. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 7·40. Żyto 6·30. Jęczmień 5·60. Owies 6·70. Koniczyna —·—. Spędzono 637 sztuk bydła, 364 koni, 1080 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 27·—, nierogacizny 39·—, konie za sztukę od 20·— do 400·—.

Uwaga. Następny jarmark 28 czerwca.

Głosy publiczne.

W sprawie wieńca „Od Narodu", złożonego w czasie tegorocznej uroczystości Kościuszkowskiej na sarkofagu Kościuszki na Wawelu, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Wieniec, złożony z powodu jubileuszu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na jego grobowcu w podziemiach katedry krakowskiej złożonym był z 1839 liści, nabytych po cenie 10 centów za liść przez najróżnorodniejsze korporacye i osoby prywatne ze wszystkich stron ziemi polskiej, a nawet z obczyzny, gdzie tylko garstka Polaków się znajduje. Z rozprzedaży liści wpłynęła tedy

kwota	183	zł. 90	ct.
natomiast wydano na druk liści kwotę	11	zł. 30	ct.
biuro ogłoszeń	2	„ 50	„
P. Fregemu za ułożenie wieńca .	28	„ —	„
za 156 tuzinów liści	28	„ 08	„
za szarfy do wieńca	23	„ 50	„
wydatki wynosiły więc . . .	93	„ 38	ct.

a pozostała tytułem czystego dochodu suma 90 złr. 52 ct., którą stosownie do uchwały wydziału Tow. im. T. Kościuszki przeznaczono na pomnik Kościuszki w Krakowie.

Nadmieniając wreszcie, że stan składek na pomnik wynosi z dniem dzisiejszym 2078 złr. 27 ct. przesyłam wyrazy szacunku i poważania.

W Krakowie, dnia 14 czerwca 1894 r.

Dr. Ludwik Grzybowski,
sekretarz Tow. im. T. Kościuszki.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 15 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·2 mm	733·4 mm	734·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,2	+11°,6	+13°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	WNW 2	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	98 %	90 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od wczorajszego południa prawie ciągle deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Karwina, 15 czerwca. Straszny **wybuch gazów** wydarzył się wczoraj o godzinie 9 wieczór w trzech szybach kopalni węgla hr. Larischa. Przeszło **200 ludzi zabitych.** Między nimi 5 urzędników, z tych jeden inżynier Celestyn Racek z Wieliczki. Gazy palą się dotychczas.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Opawa, 15 czerwca. Przeszłej nocy w kopalni węgla w szybach Jana i Franciszki należących do hr. Larischa w Karwinie było kilka eksplozyj skutkiem gazów wybuchowych. Zginęło przeszło 150 robotników i jeden inżynier.

W szybach pożar; wentylatory zniszczone; wydobycie nieboszczyków na razie niemożliwe.

Wiedeń, 15 czerwca. Nieustająca komisya dla reformy podatkowej zreasumowała na wczorajszem posiedzeniu uchwały co do § 53 projektu o podatku zarobkowym, który omawia utworzenie najwyższej instancyi dla wymiaru podatku zarobkowego i przyjęła wniosek podkomisyi, według którego komisya dla wymiaru kontyngentu w Wiedniu składać się będzie z 26 członków pod przewodnictwem ministra skarbu. Połowę członków i zastępcę przewodniczącego będzie mianował minister skarbu, a drugą połowę wybierać będą pojedyncze kraje. Następnie komisya obradowała nad planem finansowym reformy podatkowej, według którego dochód z podatku osobistego po strąceniu kosztów przeprowadzenia ma przypaść w części dla krajów, a w części na zmniejszenie podatków i przyjęła ogólne wnioski odnoszące się do reformy podatkowej. Przy punkcie pierwszym oznaczono odmiennie od projektu rządowego przyrost podatków bezpośrednich zamiast na 2½ % tylko na 2 % rocznie. Przy punkcie III uchwalono obniżyć cały podatek domowo-czynszowy o 10 %. Przy punkcie IV podkomisya wnosiła, aby z nadwyżki dochodu z podatku osobistego 3 miliony oddać skarbom krajowym w stosunku podatków realnych opłacanych przez kraje. Jeżeli pozostanie jeszcze nadwyżka, to należy podatek gruntowy o 5 %, a więc razem o 15 %, podatek domowy o 2½ % a więc razem o 12½ %, a podatek zarobkowy o 5 % a więc razem o 25 % obniżyć. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń, 15 czerwca. *Fremdenblatt* pisze: Dotychczasowe wiadomości z Paryża o wniosku Turrela nie pozwalają jeszcze dostatecznie poznać, jakie stanowisko zamierzają zająć wobec tego wniosku miarodajne sfery parlamentarne i rząd, czy mianowicie wniosek ten postawiono w rzeczywiście poważnym zamiarze urzeczywistnienia wszystkich gróźb, czy też zmierza jedynie do przestraszenia Austro-Węgier. W tym drugim wypadku możnaby już z góry powiedzieć, że zamierzony efekt nie będzie osiągnięty. Gdyby natomiast proponowane przez Turrela, a w wykonaniu swem prawie prohibitywne dodatki cłowe miały być przeciw Austro-Węgrom wprowadzone w życie, to wówczas i Austro-Węgry przez znane postanowienia swego ustawodawstwa cłowego byłyby zmuszone chwycić się odpowiednich środków przeciwnych, a w takim razie konwencya handlowa z roku 1884 nie miałaby prawie żadnej wartości. Wypowiedzenie więc tej konwencyi rozumiałoby się samo przez się, a równocześnie zostałaby wypowiedziana cenna dla Francyi konwencya literacka.

Budapeszt, 15 czerwca *Budap. Corresp.* donosi że u hr. Aladara Andrassy'ego, który w Izbie magnatów głosował przeciw przedłożeniu o ślubach cywilnych, odbyła się konferencya członków tej Izby bez różnicy stronnictw, w obecności Wekerlego i Szilagyi'ego. Część członków opozycyi obstawała za zachowaniem ściśle odpornego stanowiska; inna część członków Izby magnatów wystąpiła z wnioskiem zmodyfikowania przedłożenia, któreby tej części opozycyi umożliwiło uchwalenie tego przedłożenia.

Obecni na posiedzeniu ministrowie odrzucili te wszystkie wnioski, jako sprzeczne z istotą przedłożenia rządowego i oświadczyli, że inicyatywy do włączenia nowych postanowień do ustawy małżeńskiej nie podejmą; wezwali jednakże członków opozycyi, którzyby sobie tego życzyli, aby przedłożyli konkretne wnioski.

Poczdam, 15 czerwca. Król szwedzki przybył do Drezna.

Bern, 15 czerwca. Rada związkowa wydaliła z Szwajcaryi Franciszka Kühnela, pochodzącego z Czech, który jako członek zarządu Związku niezawisłych socyalistów w Zurychu, okazał się dla spokoju publicznego niebezpiecznym.

Bern, 15 czerwca. W Radzie narodowej pewna liczba liberałów i radykałów wystąpiła z wnioskiem, wzywającym Radę związkową, aby zbadała, czy w interesie publicznym i celem skuteczniejszego zapobiegania wypadkom kolejowym nie należałoby przeprowadzić rewizyi ustawodawstwa kolejowego i ustaw o towarzystwach akcyjnych.

Paryż, 15 czerwca. Rada ministrów obliczyła oszczędności w r. 1895 na 30 milionów franków. Połowa z tego przypada na budżet ministerstwa wojny.

Rzym, 15 czerwca. W odpowiedzi na wywody posłów z opozycyi odparł Crispi, że załatwienie przesilenia odbyło się według prawideł konstytucyjnych. Program gabinetu w swej istocie nie uległ żadnej zmianie. Los Izby zależy od postanowienia królewskiego, którego przesądzać nie wypada.

W końcu uchwaliła Izba zgodnie z zapatrywaniem rządu, aby komisyę z 18 wybrać dopiero w listopadzie. Uchwała ta zapadła prawie jednogłośnie.

Po załatwieniu tej sprawy postanowiono przystąpić we wtorek do rozprawy szczegółowej nad projektem reform finansowych.

Rzym, 15 czerwca. Według *Agencyi Stefaniego*, rząd włoski mniema, iż nie potrzebuje mięszać się obecnie do kwestyi marokańskiej, a dalsze decyzye zastrzega sobie na wypadek ewentualności, któreby sprowadziły zmianę w dotychczasowym *status quo* w Marokko.

Londyn, 15 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Grey, że Francya rości sobie pretensye do prawa sprzedaży, którego w traktacie berlińskim, dotyczącym państwa Kongo, państwom nie przedłożono. W proteście swoim utrzymują Niemcy, że ich głos przyzwalający w układzie angielskim o Kongo jest potrzebnym. Ze strony Turcyi nie zgłoszono dotąd protestu.

Londyn, 15 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Hongkongu pod dniem 13 b. m.: Od czasu wystąpienia epidemii w dniu 4 maja do obecnej chwili umarło na dżumę 1700 Chińczyków. Epidemia obecnie zmniejsza się. Rząd chiński zarządził surowe środki celem przeszkodzenia dalszemu szerzeniu się epidemii.

Petersburg, 15 czerwca. Dla zapobieżenia sporom pomiędzy oficerami i ewentualnego rozstrzygania sporów wydany został nowy regulamin. Oficerski sąd honorowy rozstrzyga w każdym wypadku, czy pojedynek jest niezbędny, a w razie twierdzącej odpowiedzi oficer, uchylający się od pojedynku, zostanie uwolniony ze służby wojskowej. O każdym pojedynku pomiędzy oficerami minister wojny ma być zawiadomiony i na podstawie tego zawiadomienia, w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości może prosić cara o zaniechanie kroków sądowych. Sąd honorowy uprawniony jest do usuwania z grona oficerów jednostek, okazujących niedostateczne poczucie honoru nawet wówczas, gdyby formalnie udzieliły satysfakcyi.

Sofia, 15 czerwca. Dziennik *Swobodne Słowo* donosi: Rząd wyznaczył komisyę, składającą się z trzech członków, dla prowizorycznego sprawowania zarządu miejskiego, ponieważ zarząd ten znaleziono w takim stanie nieładu, iż trzeba było wdrożyć w tej sprawie śledztwo, co też rząd uczynił.

Nowy Jork, 15 czerwca. W Panamie był pożar, który zniszczył 225 budynków. Straty wynoszą półtora miliona dolarów.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 13 czerwca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . . .	98	25
Zjednoczony dług w srebrze . . .	98	15
Austryacka renta złota	120	85
4 % austryacka renta (marcowa) .	97	95
4 % węgierska renta złota . . .	120	65
4 % węgierska renta koron. . . .	95	40
Akcye banku austro-węgierskiego .	997	—
Akcye kredytowe	351	75
Londyn	125	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	32½
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę . . .	9	97
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń, 15 czerwca. Ruble 134·25 Ceny nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·80 — Żyto na jesień 5·91—0·00. Pszenica na jesień 7·33—0·00. Owies na jesień 6.13—0·00.

Wiedeń, 15 czerwca. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 96·80; 4 % galic. fund. propin. 96·75; 4½ % list. banku kraj. 100·10; 5 %-owe list. banku krajowego 102·25; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4 % list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. — 246·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 997.—

Berlin, 15 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 211·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·50 mrk. Austryacka srebrna renta 94·— mrk. Węgierska złota renta 98·20 mrk. Węgierska renta koronowa 91·40 mrk. Austryackie banknoty 163·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132·75 mrk. Ruble 219·75 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 65·70 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Najkrótsze połączenia

między Krakowem a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Szczawnicą (Starym Sączem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godzin)	przez (via)	I. klasa zł.	I. klasa ct.	II. klasa zł.	II. klasa ct.	III. klasa zł.	III. klasa ct.	Uwaga
Kraków	8^{25} rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29} popołud	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8^{44} "		1^{32} "	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		11^{54} w nocy	5	„ „ „	"	"	"	"	"	"	×)
	7^{07} rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14} popołud	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25 czerwca do 15 września.
	10^{38} przedpoł.		5^{02} "	6	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		6^{09} rano	7	„	"	"	"	"	"	"	
	7^{07} rano	Muszyna-Krynica	1^{34} popołud.	6	„	8	88	5	91	2	96	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł.		6^{23} wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{30} rano	8	„	"	"	"	"	"	"	
	7^{07} rano	Iwonicz	2^{12} popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	91	2	96	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{26} rano	8	„ „	"	"	"	"	"	"	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	7^{07} rano		2^{12} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{26} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20} "	Drohobycz-Truskawiec	†9^{27} przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55} "		1^{22} popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55} "		11^{10} przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. ●) Wozy wprost przechodzące I i II klasy. †) W sobotę o 11^{17} przed południem.

Kraków, w maju 1894.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci [illegible] w Bielsku. Odpowiedzialny red. [illegible] A. Szyjewski.